

niedziela, 03.09.2017

ZAMYŚLENIA NA XXII NIEDZIELĘ ZWYKŁĄ

Postać Piotr Apostoła wyłania się z dzisiejszego fragmentu Ewangelii na pierwszy plan. Jakże inna jest postawa Piotra w porównaniu z Ewangelią z poprzedniej niedzieli. Przed tygodniem słyszeliśmy o Piotrze, który mężnie wyznaje wiarę: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. I słyszy odpowiedź Chrystusa: „Ty jesteś Piotr – Skala i na tej skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą”. Dzisiaj widzimy zupełnie innego Piotra. Chrystus mówi o swoim cierpieniu, o tym, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. Reakcja Piotra jest bardzo ludzka i może nas nawet dziwić: „Panie niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. Odpowiedź Jezusa jest ostra: „Zejdź mi z oczu szatanie! Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie”. Ten dialog Mistrza z uczniem stał się początkiem programu, który winien kształtować naszą chrześcijańską codzienność. Najkrócej można powiedzieć, że chodzi o Krzyż. Prawie wszystkie religie poza chrześcijaństwem – mówi wielki współczesny teolog Hans Urs von Balthasar – jako centralne stawiają pytanie: w jaki sposób człowiek może uniknąć cierpienia? Próbuje tego dokonać przez postawę stoicką, przez wyrwanie się z zakłętego kręgu kolejnych inkarnacji, przez pogrążenie się w medytacjach. Chrystus przeciwnie – stał się Człowiekiem, po to, by cierpieć. A ten, kto Mu chce w tym przeszkodzić, jest Mu zawadą. Cierpienie jest wpisane w naszą codzienność. Tak jak grzech, który leży u podstaw każdego cierpienia. I to dopiero Chrystus poprzez Krzyż, ukazał światu, a najpierw Kościołowi, że cierpienie wcale nie musi być bezsensowne. Adam i Ewa wygnani z Raju, doświadczają cierpienia, wcześniej go nie znając. Hiob widzi, że można cierpieć samemu, pomimo tego, iż to cierpienie nie jest karą za własne grzechy. Później, u proroka Izajasza, widzimy cierpiącego Sługę Jahwe, który cierpi za grzechy innych. Izajaszowe proroctwo spełni się w życiu i misji Jezusa. Cierpienie zjednoczone z krzyżem Jezusa nie tylko ma sens, ale jest najpewniejszą drogą do zbawienia. „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie straci je, a kto straci swoje życie z mego powodu, znajdzie je”. Ale ważne jest tutaj ostrzeżenie jednego z Ojców Kościoła, abyśmy z samego cierpienia nie zrobili bożka: „abyście nie myśleli, że samo cierpienie może człowieka zbawić. Pan wskazuje, że ważna jest również przyczyna, dla której człowiek przyjmuje cierpienia: w oczach Bożych wartość ma tylko to cierpienie, które jest naśladowaniem Chrystusa” (św. Jan Złotousty). Prorok Jeremiasz, dzisiaj ukazany w pierwszym czytaniu, zostaje poddany próbie. Misja głoszenia Słowa Bożego, która jest powołaniem proroka, wymaga, aby sługa naśladował swego Pana. Dlatego spotyka się z niezrozumieniem, a często z szyderstwem. „Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają”. Autor Listu do Rzymian na inny sposób będzie rozumie tę służbę Bogu. Píše, że musimy dać siebie i to wszystko, kim jesteśmy, na całkowitą służbę Bogu, poprzez ofiarę. Oraz i to, że mamy stale odnawiać swoje myślenie i patrzenie na ludzi, na świat, na Boga, abyśmy mogli rozpoznać Jego znaki i Jego wolę.